

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości rodziców, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących oraz uzupełniające (poprawki) rozpoczynają się dnia 29 sierpnia podług rozkładu, wywieszonego w szkole. Lekcje rozpoczynają się dnia 5 września. Podania (wraz z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie Szkoły do 25 sierpnia; w podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości. W tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. (do klas wstępnej, I, II i III) i 10 rb. (do kl. IV, V, VI i VII.)

Sekretarjat Szkoły otwarty będzie od dnia 1 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godziny 10 do 1 popołudniu.

OGŁOSZENIE.

We wtorek, dnia 27 sierpnia r. b. o godzinie 9 rano odbędzie się poświęcenie lokalu i otwarcie Biura Suwałskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, na które Zarząd Towarzystwa ma honor prosić szanownych Członków.

Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że we wtorek, dnia 27 b. m. Towarzystwo rozpoczyna swoje czynności, i że w zakres jego interesów wchodzi: 1) Wydawanie pożyczek na towary, produkty rolne i materiały surowe; 2) Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży papierów procentowych; 3) Wymiana listów zastawnych i kuponów; 4) Wydawanie zaliczek na papiery procentowe i frachty; 5) Kupno i sprzedaż walut zagranicznych, oraz wystawianie przekazów i czeków na Królestwo, Cesarstwo i zagranicę; 6) Dyskontowanie weksli handlowych, inkasowanie weksli, płatnych w Królestwie i Cesarstwie, oraz zaliczeń kolejowych; 7) Przyjmowanie kapitałów na rachunek bieżący i lokację.

Towarzystwo płaci: od wszelkich wkładów, krótszych niż na rok jeden, za wypowiedzeniem 2-tygodniowym 6⁰/₀; od takichże wkładów rocznych: członkom 7⁰/₀, a osobom postronnym 6¹/₂¹/₀ 1—6

OBIADY POLSKIE DOSKONAŁE od 12 rubli
Kowieńska № 39. Balińska.

Z rozpoczęciem roku szkolnego przyjmuję uczniów na

STANCJĘ

i zapewniam troskliwą opiekę oraz **bezpłatną pomoc korepetytorską.**

Stancja znajduje się w dobrym punkcie—naprzeciw Szkoły Handlowej.

Adres: K. Nowacka, ul. Wesola № 10.

7-klasowy Zakład Naukowy Żeński

z klasą wstępną i pensjonatem

KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

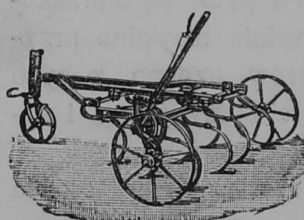
w Suwałkach, Chłodna № 7.

Zapis uczennic od 20 sierpnia między godziną 12 a 3-ą.

Egzaminy dnia 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje 3 września.

W roku b. otwartą będzie klasa 6-ta.

2—3



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.

Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie.

18

Czytelnia Naukowa

przeniesioną została na ulicę Ogrodową № 15, dom Przedmiejskiego (oficyna na lewo); otwarta codziennie od godziny 4 do 9 popołudniu, w niedziele zaś i święta od 3 do 7.

Zadanie społeczne duchowieństwa.

Ważne znaczenie duchowieństwa w naszym kraju wszystkim jest wiadome. Główne jego zadanie—zaspakajanie potrzeb religijno-moralnych ludności wkłada na nie obowiązek dawania tej ludności dyrektyw na każdy krok życia, zwłaszcza gdy zachodzi, jak u nas, bardzo znaczna różnica między poziomem kulturalnym jednej i drugiej strony. Duchowieństwo chce u nas być kierownikiem ludu pod każdym względem. Niewątpliwie ma ono możność i wiele sposobności do wywierania wpływu na oświatę i stan ekonomiczny ludności wiejskiej, oraz do oddziaływania na jej pracowitość, trzeźwość i zmysł oszczędności. Bezpośrednia praktyczna działalność nasuwa się duchowieństwu sama przez się, jako przejście od moralizowania i wskazywania ideału do podania włościaninowi dróg i środków, wiodących do podniesienia się kulturalnego.

Wprawdzie obowiązki ściśle zawodowe duchowieństwa są bardzo rozległe z powodu znacznych rozmiarów parafji, jednakże na taką działalność może ono jeszcze mieć dosyć czasu, łączy go bowiem z ludem miejsce stałego pobytu, bliski stosunek osobisty, tudzież pochodzenie.

Przeważna część duchowieństwa pochodzi z ludu i do niego wraca, ale z wyższem wykształceniem i z władzą pełną uroku. Ułatwia mu to bardzo sytuację, może bowiem lepiej wyczuć, w jaki sposób trafić włościaninowi do przekonania, zwalczyć jego uprzedzenia, prędzej wreszcie może ocenić, od czego pracę zacząć, w czym włościaninowi najpierw dopomóc należy. Olbrzymią wprost przewagę nad działaczami z innych sfer daje duchowieństwu zasadniczy pogląd nań ludu wiejskiego: ksiądz, w

jego przekonaniu, jest to już osoba uczciwa i bezinteresowna, zasługuje więc na bezwzględne zaufanie; suknia sama daje księdzu to, na co każdy świecki działacz, wobec znanej nieufności włościanina do wszystkich innych sfer, musi dopiero zapracować, a bez czego praca jest bardzo utrudniona, często nawet wręcz uniemożliwiona przy braku wiary w uczciwość i bezinteresowność intencji.

Działalność duchowieństwa w szerokim zakresie na polu podniesienia ludu nietylko jest możliwą, ale nawet bardzo pożądaną i posiada dużo widoków powodzenia. Duchowieństwo przedewszystkiem jest doskonale zorganizowane, jednolicie wychowane, oraz odpowiednio rozmieszczone po kraju. Gdyby więc episkopat, przewodniczący tej armji, zechciał objąć kierunek pracy kulturalnej duchowieństwa nad ludem, gdyby przynajmniej popierał je w tym względzie i starał się o należyte przysposobienie go do niej przez uwzględnienie nauk społeczno-ekonomicznych, a zwłaszcza nauki o asocjacjach, w programie wykształcenia seminaryjnego, toby ta praca w krótkim czasie olbrzymie mogła wydać rezultaty.

W tym celu potrzebne jest przedewszystkiem zrozumienie, że stanowisko duchowieństwa wśród ludu na szerszych trzeba oprzeć podstawach, jeżeli ono nie chce utracić tego wpływu, który dotąd posiada, lecz go utrwalić.

Dziś, wobec zmienionych warunków, wobec wzrostu potrzeb i horyzontu gospodarczego ludu, homiletyka i katecheza nie mogą wystarczyć do usprawiedliwienia tej roli, jaką duchowieństwo chce sobie nadal pozostawić. Potrzeba realnej, pozytywnej pracy nad doczesnem dobrem ludu, jeżeli się chce być nadal jego mentorem w sprawach świeckich i politycznych; potrzeba rozumieć, obejmować i opanowywać rozwiniętą niemal nagle poza wieś i najbliższe miasteczko sferę jego interesów.

ZIEMIA OBIECANA.

Obrazki z Nowego Jorku.

Olbrzymi parowiec północno-niemieckiego Lloydu przybliży się do przystani. Z czterech pokładów wyglądają zbite masy głów ludzkich, z ciekawością wpatrując się w ten świat nowy, „wolny.“

Koło olbrzymiego potwora kręcą się małe parowce holownicze. Żelaznemi linami przymocowano statek do dygi portowej, przerzucono mostki—jeszcze chwila, a potok emigrantów zacznie wylewać się na ląd.

Statek stał parę godzin przed statuą swobody, gdzie doktor badał oczy, ręce i zęby każdego pasażera, potem oficer emigracyjny oglądał pieniądze i pytał się o przekonania polityczne, bo do kraju wolności niewolno przyjeżdżać anarchistom. Część pasażerów uznano z tych lub innych powodów za niepożądanych przybyszów i odmówiono prawa wylądowania.

Każda z klas ma specjalny mostek. Pasażerowie pierwszej i drugiej schodzą powoli, za nimi steward'owie wnoszą rzeczy, celnicy dla przyzwoitości każą otwierać walizki—i wszystko all right.

Inaczej dzieje się w trzeciej klasie. Tam większość pasażerów—argonauci, nie umiejący ani jednego wyrazu po angielsku. Służba statku i policja uważa ich za coś pośredniego między bydłem i pakunkami. Większość ma „szyfkarty,“ opłacone do pewnych punktów w Stanach Zjednoczonych. Tym zawieszają na piersiach kartki z

nazwami miejscowości, segregują ich i partjami wypuszczają z okrętu do szopy komory celnej, skąd odsyłają ich na odpowiedni dworzec, aby pierwszym pociągiem odstawić na miejsce przeznaczenia.

Tylko mała garstka trzyma się osobno. Są to albo ci, którzy przyjechali zachęceni opowiadaniem o Ameryce, lub też powtórnie przybyli do Stanów Zjednoczonych.

Większość emigrantów—to chłopcy polscy i litewscy, oraz żydzi.

Wynoszą walizki i worki z rzeczami, tłoczą się chwilami jak owce przestraszone, gdzieś dają się słyszeć głuchy odgłos uderzenia pięścią w kark, przekleństwa angielskie i krzyk bólu. To policja angielska, znana z brutalności, pracuje nad utrzymaniem porządku.

A ludzie wychodzą, ciesząc się, że na wolnej ziemi amerykańskiej będą mogli wyrwać dla siebie choć kilka kłaków ze złotego runa.

II.

Wąskie ulice przecinają się wszędzie pod prostym kątem; ale są złe zabrukowane i zawsze zaśmiecone okropnie. Wzdłuż ulic wznoszą się czteropiętrowe domy, odrapane i oszpecone żelaznymi zewnętrznymi schodami na wypadek pożarów. Nad nędznymi sklepikami, również brudnymi i odrapanymi, znajdują się szyldy w języku angielskim i żargonie. Na ulicach tłumy ludzi mniej lub więcej brudnych. New-York największe miasto żydowskie na świecie: wschodnia część jego liczy przeszło sześć-

Będąc stanowczym przeciwnikiem klerykalizmu i jego rządów, można być gorącym zwolennikiem pracy duchowieństwa nad rozwojem kulturalnym ludu wiejskiego i miejskiego, ze względu na szybkie powodzenie ruchu stowarzyszeniowego, od którego najprędzej spodziewać się można podniesienia moralnego, dobrobytu ludności i poziomu gospodarczego życia kraju. Płynąca stąd korzyść społeczna jest bez porównania większą, niż strata pochodząca z obawy przewagi kleru w życiu politycznym kraju. Niewątpliwie znaczenie duchowieństwa w społeczeństwie wzrosłoby przez intensywną kulturalną działalność, ale nie brakłoby mu konkurencji innych czynników. W miarę zaś wzrostu oświaty, niebezpieczeństwo klerykalizmu przestanie być groźnym.

Obecnie istnieje obawa, że duchowieństwo nie pójdzie drogą solidnej pracy nad podniesieniem ludu dla wzmocnienia swego wpływu, ale korzystając z nagłej zmiany sytuacji politycznej w kraju przez reformę państwową, zdążać zechce do tego wpływu prostszą i łatwiejszą drogą agitacji czysto-politycznej.

Możemy jednak mieć nadzieję, że większa część naszego duchowieństwa dobrze rozumie, iż kapłan powinien stać wyżej nad waśnie partyjne i że jego zadaniem—siać miłość i kulturę.

G. Z.



KWESTJA ROLNA W KPÓLESTWIE POLSKIM.

O ile ukaz wspomniany rozstrzyga kwestję rolną w Rosji, objaśnić nas może broszura urzędnika państwowego pana W. Hurki. Wylicza on mianowicie, że gdyby rozdać pomiędzy ludność wiejską w Rosji 44 miliony

dziesięcin ziemi, zdatnej do uprawy rolnej w dobrach państwowych, skarbowych i prywatnych, toby nadział dodatkowy uczynił ledwo 1½ dziesięciny, a ogólny, łącznie z obecnym, 3¾ dziesięciny na męskiego mieszkańca. Poprzednio zaś wykazał, że przy samem rolnictwie nawet 4,8 dziesięciny, jako nadział średni, do wyżywienia nie wystarcza.

Ziemia zatem, przeznaczona dla włościan ukazem 27 sierpnia, będzie kroplą w morzu ich potrzeb i może wpłynąć na uspokojenie ich umysłów jedynie jako posłanka wiadomości, że o ich losie myślą i troszczą się w sferach rządowych.

Przedstawiciele narodu, poruszając sprawę rolną w Dumie, kierowali się więcej celami agitacyjnymi, zjednaniem poparcia mas ludowych w dziele reform politycznych, aniżeli chęcią rozstrzygnięcia tej sprawy odpowiednio do prawdziwych potrzeb ludu.

Stronnictwo konstytucyjno—demokratyczne, czyli tak zwani *kadeci*, *punkt ciężkości kwestji rolnej w Rosji widzieli jedynie w nieodpowiedniej ilości ziemi, posiadanej przez włościan* i na pierwszym miejscu swego programu postawili: rozszerzenie korzystania z ziemi dla rodzin bezrolnych i małorolnych. Zdawali się, że rozstrzygając kwestję rolną w Rosji, zapomnieli o tem, że podczas kiedy produktywność w Europie zachodniej wynosi 44 pudów z dziesięciny po odliczeniu siewu i dochodzi w tak klimatycznie upośledzonym kraju jak Norwegja do 110 pudów, w Rosji przeciętnie nie przewyższa 30,3 puda; że przestrzeń ugorów zajmuje we Francji 6%, w Niemczech 13%, w Rosji 37%, a na włościańskich ziemiach nawet 40%. *Jasnym więc zdaje się wydawać, że punkt ciężkości sprawy rolnej w Rosji leży nie tyle w braku ziemi, ile w niskim stopniu kultury, zdatnej pod uprawę roli.*

set tysięcy żydów. Niektóre sklepy są tak nędzne, że u nas tylko gdzieś w zapadłej mieścinie można zobaczyć coś równie biednego, ale właściciele tych sklepów należą do rzędu tych szczęśliwych, którzy jeżeli bywają głodni, to tylko raz w tygodniu, albo w miesiącu, a czasem nawet wcale nie doznają głodu. Na ulicach włóczą się tłumy proletariatu kupieckiego. Ci znów starają się zarobić chociaż tyle, żeby raz w tygodniu mogli być sytymi. Jedni sprzedają zgniłe owoce, które większe sklepy wyrzucają jako zepsuty towar, drudzy wystają całymi dniami i sprzedają papierosy, przytem na dziesięciu papierosach mają zarobku dwa, trzy centy, jeszcze inni sprzedają bańki mydlane, to jest za centa dają słomkę i trochę mydlin w starym blaszanym pudełku od szuwaksu albo tytuniu.

Dlaczego nie idą pracować?

Na to odpowiedział mi jeden z rodaków:

— Ja, panie, w kraju ciężko pracowałem, ale tam głupcy, bo nie umieją wyzyskać robotnika; tu płacą bo płacą, ale za to, gdym pierwszy dzień pracował przy ceglach, to wieczorem nie wiedziałem, na jakim świecie się znajduję; do domu niecałą wiorstę szedłem półtorej godziny, a potem tom na jedzenie nie patrzył, tylko upadł na łóżko i spał jak zabity.

III.

W ogromnej Arlington Hall na 8-j ulicy gwar i ruch. To bal, urządzony przez Z. S. P. Moda tańczenia i śpie-

wania na drobnoczynność przyjęła się bardzo dobrze w Ameryce, to też w sali pełno męskich i kobiecych postaci.

Na scenie amatorzy grają „Warszawiankę“ Wyspiańskiego i grają zupełnie dobrze, nawet kostjumy są prawie zupełnie polskie.

Publiczność przeważnie udaje, że słucha. Prawie wszyscy obywatele w czarnych surdutach, a obywatelki w białych jedwabkach. Czerwone gwoździki, czerwone kokardy i czerwone krawaty mają świadczyć o wyznaniu politycznym właścicieli.

Większość ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem nerwów wstrzymuje się od ziewania, inni patrzą z politowaniem na artystów amatorów i ironicznem skrzywieniem twarzy dają do zrozumienia, że nie ich brać na taką błagę. Szczersi, czy też nie pozujący na dobre wychowanie zapijają w bufecie piwo, opowiadając sobie mniej lub więcej dowcipne, ale zawsze pornograficzne „kawały.“

Po przedstawieniu kelnerzy-niemcy wynoszą z sali krzesła i rozpoczynają się tańce przy akompaniamencie polskiej orkiestry.

Przy drzwiach dla przyzwoitości stoi olbrzymi irlandczyk w uniformie policyjnym i z laską.

Bal kończy się o świcie i na szczęście bez żadnych nadzwyczajnych przygód, tylko jednego z „towarzyszy“ który się wstawił, trzeba było energicznie wyprowadzić z sali.

(D. n.).

A. Mórański.

W drugim punkcie swego programu kadeci żądają ustalenia dla każdej poszczególnej miejscowości normalnej wielkości pojedynczej gospodarki, która w zależności od warunków miejscowych byłaby dostateczną do zaspokojenia przeciętnych potrzeb. Punkt ten różni kadetów od grupy pracy, która normalną wielkość pojedynczej gospodarki czyni zależną od napięcia pracy ludzkiej, żądając dla każdego ziemi tyle, ile własnymi siłami uprawić jest w stanie.

Określenie wymaganej przez obie grupy ilości ziemi dla normalnej wielkości pojedynczego gospodarstwa jest bardzo niewyraźne i traci gabinetem.

O ile trudno pojąć, co Kadeci rozumieją pod słowem przeciętna potrzeba człowieka, który dziś umiera z głodu, a za rok może zechcieć zakładać czytelnice, biblioteki i resursy po wsiach, człowieka, który dziś chodzi prawie nago, a za rok może zechcieć ubierać się po europejsku, o tyle niezrozumiałe jest dla mnie określenie przestrzeni, którą może samodzielnie uprawić jednostka lub rodzina. Jeżeli będziemy mówili tylko o jednostce, to wystarczy porównanie przestrzeni ziemi, jaką ona może uprawić łopata, sochą, pługiem, dwuskibowcem, nie poruszając pługów parowych; wymłócić deptaniem, cepem albo młockarnią. Jeżeli będziemy mówili o rodzinie, to trudność zrozumienia tego określenia wzrośnie jeszcze bardziej, nie tylko bowiem liczniejsza rodzina zdolną będzie do uprawy większej przestrzeni, ale jednocześnie jedna i taż sama rodzina z każdym rokiem przez podrastanie i przybywanie sił młodszym członkom będzie w stanie coraz więcej tej ziemi uprawić.

Określić normalną wielkość pojedynczego gospodarstwa w danej miejscowości praktycznie można jedynie za pomocą wyliczenia przeciętnego urodzaju przy znajomości stanu kultury danej miejscowości, wyznaczając dla rodziny minimum, stosowne do potrzeb kulturalnego człowieka na zachodzie—ponieważ stopień jego potrzeb, jak należy przypuszczać, stanie się ideałem, ku któremu dążyć będzie uświadomiony włościanin rosyjski.

W celu zaopatrzenia w ziemię rolników, kadeci proponują utworzenie „funduszu żelaznego ziemskiego,“ który się formuje z dóbr państwowych, cerkiewnych, klasztornych, oraz z wywłaszczonych w wyżej wymienionym celu dóbr, należących do instytucji i osób prywatnych.

I ten punkt programu kadetów grzeszy brakiem jasności w określeniu, jak rozumieć formowanie „funduszu żelaznego ziemskiego,“ oraz jak daleko mają sięgać granice wywłaszczenia dóbr, należących do instytucji i osób prywatnych?

Jeżeli będziemy rozumieli, że „fundusz żelazny ziemski“ będzie sformowany na mocy aktu prawodawczego, odbierającego w chwili wydania go masę ziemi z rąk dotychczasowych właścicieli i przekazującego tę masę pod opiekę państwa w celu wydzielania z niego parceli, odpowiadających potrzebom ludu rolnego, to mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że ten fundusz żelazny będzie przez dość długi czas w rękach tego państwa, że państwo będzie się zajmowało przygotowaniem działek i przystosowaniem ich do potrzeb gospodarstwa drobnego, czyli że cała przestrzeń, objęta przez fundusz żelazny, co najmniej przez kilka lat będzie potrzebowała odpoczywać nieprodukcyjnie. Czy państwo wytrzyma tego rodzaju ciężar,

opłacając jednocześnie procenta od wypuszczonych dla wynagrodzenia wywłaszczonych właścicieli papierów procentowych—uwierzyć trudno.

Przy słabym stosunkowo rozwoju techniki rolnej w gospodarstwach większych w Rosji, większe majątki prywatne, za wyłączeniem tych, które bywają włościanom wydzierżawiane, prowadzone są dużo intensywniej, niż gospodarstwa drobne i wyróżniają się dwa razy wyższą produkcją. Zamiana ich na ziemię włościańską przy obecnym stanie kultury rosyjskiego chłopca zmniejszyłaby zbiory o 20%, czyli o 180 milionów pudów rocznie, zniszczyłaby rosyjski bilans wywozowy i zmusiłaby państwo do importu zboża, na konsumpcję miejskich i wogóle nie zajętych rolnictwem mieszkańców.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.



LISTY DO REDAKCJI.

Znów dwie miary!

Pomimo woli nasuwa się ta myśl każdemu, kto uważnie odczytał korespondencję p. Okunia (Tyg. Suw. № 24) i artykuł p. Niezależnego „Walka z oświatą“ (Tyg. Suw. № 25). Tyle tam nieprawdy, złośliwości, stronnictwo... a to chyba tylko dlatego, że „kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie“. Bynajmniej nie jestem adwokatem duchowieństwa, ale jestem katolikiem wierzącym i polakiem, kochającym sprawiedliwość. Takimi podobno dawniej byli zawsze Polacy!—Nie podoba mi się, że p. Okuń i p. Niezależny szukają w moście dziury, której tam wcale nie ma, że zięją jadem nienawiści do kościoła Katolickiego, że plwają błotem oszczerstwa na duchowieństwo miejscowe, szczególnie litewskie, potępiając je w czambuł.

Ani słowabym nie powiedział, gdyby te zarzuty były słuszne, ale tak nie jest, dzięki Bogu. Kto się unosi gniewem, najczęściej nie ma racji, mówi życiowe doświadczenie. Można to w zupełności zastosować do pp. Okunia i Niezależnego. Dlaczegoż, Panowie, w mylnym świetle przedstawicie myśl Okólnika Ks. Administratora diecezji Sejneńskiej o Macierzy Szkolnej? Przytaczacie z tej odezwy tylko niektóre zwroty z zarzutami przeciwko Macierzy—jazda na księży-litwinów... Umyślnie, Panowie, zamilczacie i nie chcecie wiedzieć o ustępie końcowym tejże odezwy: „Nie chodzi nam, broń Boże, o zabicie P. Macierzy Szkolnej, o obalenie tej instytucji, lecz o uleczenie jej z choroby bezwyznaniowości i t. d...“

Dlaczegoż za wystąpienie z zarzutami przeciwko P. M. Szk. potępiać tylko księży litwinów? Ręczę, że kiedy episkopat polski przez swych delegatów na zebraniu w Warszawie 30. IV. 1907 r. postanowił wystąpić z żądaniem pewnych zmian w ustawie Macierzy, ani pół litwina wtedy tam nie było, ale sami polacy co do jednego.

Często spotyka się zarzut, że „duchowieństwo litewskie zna historję tylko z osławionego Iłowajskiego“. Czy tak jest rzeczywiście, nie będę się o to sprzeczał. Ale że p. Niezależny oprócz Iłowajskiego żadnego innego historyka nie czytał, a jeżeli i czytał kiedyś cokolwiek, kie-

ruje się tylko poglądami Hłowajskiego, — to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Świadczy o tem wzmianka „o Galileuszu, Giordanie Brunie, ...o stosach, na których ginęły promienie światła przez nich wydobyte“... Takie to oklepane, płaskie, mało rozumne, a jeszcze mniej zgodne z prawdą historyczną!!! W razie potrzeby gotów jestem w każdej chwili to udowodnić.

Dobrzeby było, żeby społeczeństwo o każdej sprawie ważniejszej mogło sądzić nie z dorywczych, stronnych korespondencji, ale rzecz poznać gruntownie, wszechstronnie. Dlatego też raczy Szanowna Redakcja wydrukować w całości odezwę JWKs. Administratora Djec. Sejn. i takąż odezwę z Djec. Kiel., które przy niniejszem załączam. Zdaje mi się, że ogół inaczej będzie sądził o tej odezwie, niż p. Niezależny. Poczekamy, zobaczymy.

Gr. Wyszyński.

Administrator djecezji sejneńskiej do wielbnego duchowieństwa djecezjalnego i wszystkich wiernych Chrystusowych teje djecezji.

Szkolnictwo i wychowanie młodzieży jest najważniejszą sprawą społeczeństwa ludzkiego. Dzieci bowiem nasze—to przyszły nasz naród. A więc jakie dzieci, jaka młodzież, taką też będzie przyszłość i pomyślność naszego kraju. Dobre dzieci, dobra młodzież—to zapowiedź dobrobytu i szczęśliwości kraju; złe zaś dzieci, zepsuta młodzież—to przepowiednia nieszczęścia i zaguby narodu.

Dobroć zaś lub złość naszej dziatwy zależy od dobrej lub złej szkoły, od dobrego lub złego wychowania.

Dobra szkoła wychowa nam dobre dzieci, a zła szkoła—złe dzieci, wyrodki społeczeństwa. Dziecko bowiem to jak wosk, na którym można wycisnąć podobiznę anioła lub szatana. „Młodzieniec, mówi Pismo Św., wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej.“ (*Przyp. 22, 6*).

Tak, iż śmiało rzec można, że od dobrej szkoły, od dobrego lub złego wychowania zależy szczęście doczesne i wieczne tak dziatwy naszej, jako też i całego narodu naszego.

Szkoła zaś i wychowanie bezwyznaniowe nie mogą być dobremi, gdyż bez nauki religji, bez nauki o Bogu ani mowy nie może być o dobroci moralnej. Bez religji można wychować tylko zwierzę, ale nigdy człowieka.

Przeznaczeniem bowiem człowieka jest oglądanie Boga w niebie twarzą w twarz; gdyż na to Bóg człowieka stworzył, aby człowiek Boga znał, kochał Go, wiernie Mu służył w tem życiu, a po śmierci na wieki cieszył się Bogiem w niebie, jak to pięknie uczy nas najmędrsza książeczka na świecie, katechizmem zwana.

Tylko religja uczy nas: co to jest Bóg? jak Go kochać? jak Mu służyć, by Go oglądać kiedyś w niebie? A zatem szkoła bezwyznaniowa, bezreligijna nigdy nie może wychować dziecka odpowiednio do jego przeznaczenia, bo o Bogu nie uczy, nawet nie wspomina o Nim, chyba tylko aby z imienia Bożego szydzić i bluźnić. „Człowiek cielesny, czyli raczej zwierzęcy, powiada św. Paweł Apostoł, nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć“ (*I ad Cor. 2, 14*).

Nie jest także dobrą szkoła i tego gatunku, w której wprawdzie religja bywa wykładana, lecz poza lekcją religji cały kierunek szkoły jest bezwyznaniowy, bezbożny, wyjęty z pod nadzoru Kościoła Katolickiego.

Zła jest taka szkoła i niebezpieczna, bo pod osłoną religji szerzy bezreligijność. Sam bowiem wykład religji w szkole nie czyni jeszcze szkoły wyznaniowo-dobrą, tak jak wykład języka polskiego w szkołach rosyjskich, francuskich lub niemieckich nie czyni ich jeszcze szkołami polskimi.

Na nic bowiem nie przydadzą się wszelkie wysiłki księdza prefekta czyli nauczyciela religji, aby w dzieci zaszczepić zasady wiary i moralności katolickiej, jeżeli cały kierunek szkoły będzie bezbożny, bezreligijny, jeżeli wolno będzie profesorowi historii,

przyrody, literatury i nauk społecznych przy wykładzie na każdej lekcji wpaść w uczniów zasady bezbożne, szydzić z Boga, z religji i z Kościoła, jak to często w dzisiejszych szkołach dzieje się. Ksiądz prefekt nie podda zgorznienia usunąć, jeżeli szkoła, stosownie do ustaw, jest wyjęta z pod kierownictwa Kościoła; jeżeli prefektowi, jako pozbawionemu wpływu na kierunek ogólny szkoły, poza lekcją religji z niczem nie wolno się odezwać w obronie moralności katolickiej.

Owszem, szkoła tego gatunku jest o tyle gorszą i szkodliwszą od szkoły wyraźnie bezreligijnej, o ile gorszym i niebezpieczniejszym jest wróg lub wąż ukryty od widzialnego. Wykład religji w takiej szkole służy tylko za parawan przed okiem rodziców, by oni nie spostrzegli, jak ich dzieciom powoli zaszczepia się zarazę niewiary, jak się szerzy zepsucie i obojętność dla spraw zbawienia, jak się wyrwa z młodocianych serc Boga, religję i wszystko, co jest świętem i sercu katolickiemu drogim.

A do tego ostatniego gatunku szkół, niestety, trzeba zaliczyć i szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej; aczkolwiek bowiem są one pod pewnym względem dobre i pożyteczne, to jednak na punkcie religijnym są chore i wiele bardzo pozostawiają do życzenia, ponieważ są bezwyznaniowe, jak to widać z ustawy, nie oparte na zasadach wiary katolickiej, a więc błędne, zdradliwe i nie odpowiadające narodowi szczerze katolickiemu, jakim jest naród polski.

Takie jest zdanie wszystkich Biskupów Królestwa Polskiego, którzy przez swoich delegatów orzekli, że instytucje szkolne Macierzy, założone i utrzymywane za pieniądze prawie wyłącznie katolickie, w bardzo wielu wypadkach nie odpowiadają swojemu celowi, ponieważ pozbawiają dziatwę i młodzież szkolną nauki i wychowania, opartego na zasadach Kościoła Katolickiego.

Nie odpowiadają zaś swojemu celowi dlatego, że Macierz Szkolna ma ustawę bezwyznaniową, bezbożną, która ani jednym słowem nie wspomina ani o Bogu, ani o Kościele, słowem, ustawa Macierzy jest tego rodzaju, że gdyby była układana dla pogan, to nie mogłaby być inaczej ułożoną. A przecież naród polski nie jest, dzięki Bogu, narodem pogańskim, lecz katolickim, a zatem powinien mieć i szkoły katolickiego wyznania.

Narzucanie katolikom szkoły bezwyznaniowej, niekatolickiej, jest to zamach na wolność sumienia katolików, jest to krzywda, wołająca o pomstę do Boga.

We wszystkich krajach na kuli ziemskiej wolno katolikom mieć szkoły katolickie, nawet w państwach protestanckich, najwięcej do katolicyzmu uprzedzonych. Mogą katolicy mieć szkoły katolickie w Anglii, w Niemczech, w Ameryce, w Rosji, tylko w Polsce katolickiemu narodowi chcą narzucić szkoły bezwyznaniowe.

Tak jednak być nie powinno, naród katolicki i za swoje pieniądze musi mieć szkoły katolickie. Nam katolikom nie wolno wyrzekać się posiadania szkół katolickich-wyznaniowych, jak nie wolno nam wyrzec się nauki i wiary Chrystusowej. Bo szkoły bezwyznaniowe, to spisek, uknuty na naszą wiarę świętą, to podkopywanie się pod fundamenta Kościoła Katolickiego, to zamach na jego najświętsze prawa do szkoły i wychowania.

Wszystkie ustawy szkół w państwach katolickich, dbających o dobro moralne i materialne swoich poddanych, zwykle na pierwszym miejscu mają następujący paragraf:

„Nauczanie młodzieży w szkołach publicznych i prywatnych ma być zgodne z zasadami wiary katolickiej. Biskupi, odpowiednio do swego pasterskiego urzędu, troskliwie będą czuwali nad religijnem wychowaniem młodzieży we wszelkich zakładach publicznych i prywatnych, aby przy nauce jakiegokolwiek przedmiotu, nic takiego nie podawano, coby się miało sprzeciwiać wierze i uczciwości obyczajów. Wszyscy nauczyciele katolickich szkół elementarnych mają podlegać kościelnej inspekcji“ (*Enc. Kośc. Szkolnictwo*“).

I u nas w Polsce, jako w kraju ze społeczeństwem rdzennie katolickim, Kościół występuje jako posiadacz istotnego prawa wychowania, a to na mocy prawa od Boga sobie danego: „nauczajcie wszystkie narody“ (*Matth. 28, 19*) powiada Chrystus Pan do Apostołów: „strzeż tego, coć powierzono, wiarując się (unikając) niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności“. (*I Tim. 6, 20*). „Strzeż dobrej rzeczy, zwierzanej przez Ducha Świętego“ (*Tim. 1, 14*)—pisze Paweł Apostoł do swego

uczni Tymoteusza, upominając go, aby depozytu wiary strzegł.

Urząd nauczycielski, przez Chrystusa Kościołowi powierzony, dotyczy nie tylko dorosłych, lecz i młodzieży, i tej ostatniej przede wszystkim, bo młodzież najwięcej potrzebuje nauki i zbożnego kierownictwa. A ponieważ u ludów cywilizowanych, jakim jest kraj nasz, wychowanie po większej części dokonywa się za pośrednictwem szkoły, przeto Kościół z obowiązku od Chrystusa włożonego swój urząd nauczycielski winien pełnić we wszystkich szkołach katolickich.

Religia i moralność tak w wyższych, jako też i w niższych szkołach społeczeństwa katolickiego powinna być udzielana przez Kościół lub też z upoważnienia Kościoła. Do Kościoła należy określić treść i metodę nauczania tych przedmiotów. Nauka religii i moralne wychowanie są to rzeczy nierozdzielne, a najwyższą i najważniejszą część w wychowaniu młodzieży stanowi wychowanie religijne, czyli wpojenie w działość zasad wiary Chrystusowej. A ponieważ nauczanie prawd wiary z rozkazu Chrystusa należy do Kościoła, przeto Kościół musi posiadać prawo nadzoru nad szkołami katolickimi; nadzór ten dotyczy składu osobistego nauczycieli, podręczników, biblioteki i samego nauczania; te bowiem czynniki dotyczą wychowania religijnego młodzieży, mogą je podnieść lub obniżyć.

Wychowanie bowiem religijne nie kończy się na samem nauczaniu zasad religii i upominaniu; ono wymaga praktycznego przyzwyczajenia do chrześcijańskiego myślenia i działania; a odpowiednio do tego Kościół musi mieć prawo kierowania życiem religijnem w szkołach.

Tymczasem przy układzie Ustawy Polskiej Macierzy Szkolnej pominięto Kościół Katolicki i pozbawiono go przynależnego mu prawa do szkoły i wychowania młodzieży katolickiej.

A że Kościół Katolicki prawa nauczania i czuwania zrzec się nie może, bo inaczej sprzeniewierzyłby się swojemu powołaniu i wyraźnemu rozkazowi Jezusa Chrystusa, przeto wzywam Wielebne Duchowieństwo i wszystkich wiernych katolików, aby dołożyli wszelkich starań, by przynależne Kościołowi prawo do szkoły zostało przywrócone, by krzywda, wyrządzona narodowi katolickiemu przez ułożenie bezbożnej ustawy szkolnej, została usunięta, by snąc przez podkopywanie religii nie zburzono fundamentu, na którym wszelkie społeczeństwo się opiera i nie wtrącono drogiej Ojczyzny naszej w przepaść doczesnego i wiecznego nieszczęścia.

W tym to celu obowiązuję na sumieniu Wielebne Duchowieństwo i wszystkich wiernych Chrystusowych, by wszelkimi godziwymi sposobami domagali się od Polskiej Macierzy Szkolnej zmiany ustawy w kierunku wskazanym przez delegatów biskupich Królestwa Polskiego; a mianowicie, do ustawy Macierzy Szkolnej drogą przepisaną przez samą ustawę, mają być wprowadzone następujące trzy artykuły:

- 1) Przedstawiciel Episkopatu Polskiego jest członkiem Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej.
- 2) Wszystkie instytucje Polskiej Macierzy Szkolnej mają być prowadzone w duchu katolickim.
- 3) Nauczyciel religii powinien zajmować w szkole stanowisko, zapewniające mu skuteczny wpływ na kierunek katolicki instytucji naukowych Macierzy.

Bo w rzeczy samej tylko katolicka szkoła posiada lekarstwo na tegoczesne choroby, jakimi są: oziębłość w służbę bożej, obojętność religijna, niezajomość prawd objawionych, bezbożność i niedowiarstwo, a nadto najlepiej zabezpieczy taka szkoła społeczność naszą od nurtujących wśród niewykształconych umysłów prądów antyreligijnych i antyspołecznych.

Ponieważ od składu Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie zależy pomyślnie załatwienie omówionej sprawy, przeto Wielebne Duchowieństwo wraz z wiernymi katolikami użyją wszelkich sposobów godziwych, by i samo duchowieństwo i najlepsi katolicy do tego Zgromadzenia weszli.

Krom tego na ogólnem Zebraniu koła należy postawić przeprowadzić wniosek, by owe trzy artykuły, wyżej wymienione, zostały na piśmie wręczone delegatom koła na Zgromadzenie Ogólne, z zastrzeżeniem, iż nie mają prawa od nich odstąpić, owszem ściśle obowiązani są głosować za ich przyjęciem.

Z powyższego każdy widzi, że nie chodzi nam, broń Boże,

o zabicie Polskiej Macierzy Szkolnej, o obalenie tej instytucji, lecz o uleczenie jej z choroby bezwyznaniowości. Lekarstwo wskazane.

Nadto oświadczam, że gdyby Zgromadzenie Ogólne z jakichkolwiek bądź powodów żądanej zmiany w ustawie Macierzy nie przeprowadziło, czego nie przypuszczam, wtedy zmuszony będę wraz z całym Episkopatem Polskim zabronić duchowieństwu i wiernym tutejszej diecezji należeć do Polskiej Macierzy Szkolnej, jako instytucji bezwyznaniowej, a ze względu na pole swojego działania—zgubnej i niebezpiecznej dla katolików, jako szerzącej zarazę niewiary i obojętności w rzeczach religii w sercach uczącej się młodzieży.

Mam w Bogu nadzieję, że Wielebne Duchowieństwo i wierni katolicy gorąco wezmą do serca tak ważną dla nich samych i dla Kościoła Katolickiego sprawę, i wyteżą wszystkie siły, by naród katolicki za swoją krwawicę miał szkoły katolickie.

Uatolicy nie mogą się zrzec prawa posiadania szkół katolickich, jak nie mogą wyrzec się nauki Jezusa Chrystusa. Jako więc pierwsi chrześcijanie woleli raczej najokrutniejsze męki znosić, a nawet życie swoje oddać, niżeli odstąpić od wiary Chrystusowej, tak i my, katolicy, raczej wszystko złe powinniśmy wycierpieć, wszelkie prześladowanie znieść, aniżeli odstąpić od zasad, od nauki kościoła Chrystusowego.

Nie dawajmy się brać wrogom naszym na piękne słówka, na czcze hasła i ponne obietnice, bo to wszystko tylko lep na muchy, kłamstwo i ułuda. Stójmy mocno przy Kościele Katolickim, przy nauce Jezusa Chrystusa, który sam jeden jest „drogą naszą, i prawdą i życiem“ (Joan. 14, 6).

Niniejszą odezwę, odstępując trzy egzemplarze na każdy kościół, zechce WJX. Dziekan przyspieszoną kurrendą przesłać wielbnemu duchowieństwu dekanalnemu dla ścisłego stosowania się oraz ogłoszenia z ambony kościelnej wiernym, na nabożeństwo zgromadzonym.

Administrator diecezji ks. Józef Antonowicz, prałat katedr.
Kancelarz kurji diecezjalnej ks. Wincenty Merkiewicz.

Przyp. Red. Z braku miejsca odezwę administratora diecezji kieleckiej odkładamy do następnego numeru.

Szanowna Redakcjo!

W celu lepszego wyjaśnienia zaburzeń kościelnych w Lubowie, proboszcz lubowski ks. Jerzy Narkiewicz, nadesłał ongi na moje ręce list, opisujący tę sprawę oraz zawierający skargę na niektórych szowinistów, prosząc mnie, jako prenumeratora „Tygodnika Suwalskiego“, o przesłanie owego listu do tegoż „Tygodnika“.

Oczywiście tej prośbie ks. Narkiewicza uczyniłem zadość i list jego został wydrukowanym w № 25 „Tygodnika“. Lecz jakież gromy jowiszowe spadły za to wszystko na niżej podpisanego ze strony pana W. w № 27 „T. S.“! Za przesłanie tego listu, a zwłaszcza za zwrócenie uwagi na główny jego ustęp i skargę na narodowych demokratów, p. W. w swoim obszernym „Komentarzu“ do mego króciutkiego listu zaraz na wstępie mianuje mnie przez ironję „Kolumbem“, w dalszym zaś ciągu nie szczędzi mi epitetów, nazywając medykiem, nakazując mi uleczyć siebie samego, wołając: „Medice cura te ipsum“! Moją zaś skromną śmiałość w przesłaniu owego listu do redakcji piętnuje mianem „dekretu“ i „brewe“, przyznając bezwzględna rację i sprawiedliwość jedynie demokratom narodowym, nie zaś „kapłanom“, którym tylko ludzie „naiwni i łatwowierni“ wierzyć mogą...

Nadto p. W. dowodzi, że nawet niema tu narodowych demokratów, choć ani niżej podpisany, ani ks. Nar. nie mieliśmy na myśli jakichś tam „patentowanych“ de-

mokratów narodowych.— Nie dość tego, szan. p. W. pomawia mię o jakiś przez się wymarzony gniew, mianowicie jakoby miał się gniewać na narodowych demokratów za to, że przez nich nie został wybranym do Dumy etc. Dziękuję panu W. za tak „ważne odkrycie“, bo, przyznam się, o tem nie wiedziałem!

Szanowny Panie W.! odpłacając się „pięknem za nadobne“, mógłbym również bez żadnej podstawy napisać o Panu jeszcze coś gorszego... lecz wówczas mógłbyś Pan już z całą słusnością wystosować do mnie swoje słowa: „pogląd szan. księdza dziekana jest nieco błędny“, a ja dodałbym nadto: „bezpodstawny i krzywdzący“...

Ks. M. Symonajtys.



Zjazd litwinów w Kownie.

W dniu 12 i 13 b. m., jak donosi „Dziennik Wileński“, w Kownie zebrała się liczna gromada księży-litwinów, w ilości przeszło stu osób, na zebranie Tow. „Saula“ i „Św. Kazimierza“. Towarzystwa te noszą charakter oświatowy i o tem najwięcej radzono. W związku z tem jednak rozstrzygnięto sprawę założenia nowego dziennika litewskiego w Wilnie „Wiltis“ (nadzieja), gdyż wskutek zbytniego indywidualizmu wydawcy „Vilniaus Žinios“, p. Piotra Wilejszysa, „Vilniaus Žinios“ nie jest redagowaniem po myśli duchowieństwa i działaczy litewskich. Uchwalono założyć towarzystwo udziałowe dla wydawania dziennika z 100 rb. udziałami, na które dość znaczna ilość osób się zapisała. Jednak uchwalono raz jeszcze zrobić próbę porozumienia się z p. Wilejszysem i wybrano w tym celu komisję, do której między innymi weszli: ks. Tumas, generał Paszkiewicz, p. Smetana i inni.

Uchwalono też i opracowano ustawę Towarzystwa Wstrzemięźliwości dla zwalczania pijaństwa, gdyż działalność istniejącego bractwa wstrzemięźliwości okazała się niewystarczającą.

Zajęto się też organizacją stałych perjodycznych zjazdów dekanalnych duchowieństwa dla omawiania spraw duchownych i oświatowych.

Poruszono też sprawę stanowiska duchowieństwa przy przyszłych wyborach do Dumy i większością głosów po burzliwej dyskusji uchwalono z ziemiaństwem się nie łączyć, dopóki nie wróci na łono litewskości.

Zebrania chwilami burzliwe i chaotyczne wogóle miały charakter poważny, poruszono i uchwalono wiele spraw doniosłych i nie można nie przyznać pewnej pozytywnej ruchliwości i właściwego skierowania energii na pole pracy oświatowej wśród ludu, w czem powinnyby księża litewscy znaleźć sympatyczne poparcie wśród ziemian naszych.



Odezwa uczniów akademii rolniczej w Dublanach.

Byli uczniowie ś. p. prof. Wład. Lubomęzkiego w Dublanach, pragnąc wyrazić hołd jego pamięci, postanowili zebrać fundusz na utworzenie stypendjum jego imienia, i zwracają się do wszystkich b. uczniów dzielnego profesora i zacnego człowieka z prośbą o poparcie tego

zamiaru. Stypendjum przeznacza się dla kończących nauki w akademii rolniczej w Dublanach lub Krakowie na dalsze specjalne studia rolnicze.

Pieniądze należy składać na ręce d-ra Emila Godlewskiego, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie.

Uprasza się wszystkie czasopisma polskie o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Olgierd Świda, Zygmunt Truskolaski, Wincenty Janowicz, Zenon Domański.

K R O N I K A.

Zastępcą Prezesa Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. na ogólnym zebraniu Radców tejże Dyrekcji, które odbyło się w dniu 14 sierpnia, wybranym został na rok jeden p. Alojzy Paszkiewicz, właściciel dóbr Janosław, pow. sejneńskiego.

Koncert Jutro w sali resursy miejskiej odbędzie się koncert znanego włoskiego artysty barytona Giulio Ronconi przy współudziale laureata lipskiego konserwatorium królewskiego, pianisty Rozenbluma.

Kursy Pedagogiczne dla nauczycieli ludowych zostały otwarte w dniu 12 sierpnia w Nałęczowie. Cały szereg sił wybitnych i znanych na polu oświaty znajduje się w gronie wykładających. To daje nadzieję, że dzielna ta instytucja będzie pracowała z pożytkiem.

Cyrk Izako. W dniu 17, 18, 19, 20, b. m. odbyły się pierwsze przedstawienia cyrku p. Izako.

Ze stanowiska sprawozdawcy zaznaczyć musimy, że cyrk p. Izako wogóle uznać trzeba za najlepszy, jaki kiedykolwiek zawadził o Suwałki; siły, za małymi wyjątkami, tak są dobre, że nie powstydzilyby się ich stałe cyrki wielkomijskie: o ile nas pamięć nie myli, to niektórzy z artystów występowali w słynnym cyrku Cinisellego w Warszawie. Jeźdźcy, tak mężczyźni jak kobiety, są odważni, zręczni i dąbnie wyszkoleni. Popisy gimnastyczne i ekwilibrystyczne są na wysokości zadania. Stajnia imponuje ilością i jakością rumaków. Balet liczny i w swych produkcjach niezmiernie estetyczny. Z poszczególnych artystów zasługują na wyróżnienie: p. Mielnikow ze swemi znakomicie tresowanymi zwierzętami, bracia Urman, pełni umiaru artystycznego gimnastycy parterowi, Ipolitow i Etardo—gimnastycy-ekscentryczni, pp. Wilams znakomici ekscentrycy muzycy, Moresso doskonały ekwilibrysta, Dąbski niezwykle zręczny żokiej i wielu innych. Z pań nie możemy zamilczeć o p-e Isako, odważnej oraz zręcznej amazonce na nieosiodłanym koniu, p-e Aleksandrynie, włoskiej amazonce, baronównie Szulkiewicz, popisującej się wyższą szkołą jazdy na ślicznym i doskonale wytresowanym rumaku. Sala szczelnie wypełniona była publicznością, która nie szczędziła oklasków dla wykonawców poszczególnych numerów. Największą jednak sensację sprawiły popisy liliputów pp. Mironowych (małżeństwo) oraz produkcje chińskiego akrobata Lo-tonczyn'a, wprowadzającego w podziw widownię niezwykłą zręcznością przy rzucaniu ostrymi nożami w deskę, przy którym stała w malowniczym chińskim stroju towarzysząca tych przejmujących grozą popisów.

W końcu mała uwaga. Jeżeli p. Izako chodzi o frekwencję publiczności polskiej, która w Suwałkach

przeważa, powinien dbać o to, żeby wszelkie napisy w gmachu cyrkowym figurowały w dwóch językach Wycho-
dząc z tej samej zasady pragnęlibyśmy i z areny czę-
ściej słyszeć język polski, niż to było dotychczas. X.

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę
ukochanemu mężowi mojemu, s. p.

KLEMENSOWI SULNICKIEMU

składam serdeczne „Bóg zapłać„.

Żona.

O F I A R Y:

Na Macierz. p. Julja Moczarska—6 rb.

Zamiast depeszy w dniu ślubu p. Jadwigi Gallerów-
ny Michał i Sabina Habermanowie składają 1 rb.

*Zamiast wieńca na trumnę s. p. Klemensa Sulnic-
kiego koleżdy zmarłego składają:*

Na Szkołę Handlową w Suwałkach. Z. Dobkowski—
1 r., K. Monikowski—1 r., A. Witkowski—1 r., S. Ma-
ciejewski—1 r., T. Barszczewski—1 r., M. Jaroszewicz—
1 r., T. Kuchciński—60 k.

Na Koło Suwalskie Macierzy Szkolnej. Czesław Ma-
liszewski—1 r., B. Kadłubowski—1 r., B. Błażewicz—1 r.

Ogłoszenia.

Stowarzyszenie Spożywcze w Suwałkach.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego ma zaszczyt
zawiadomić swych Członków, że ogólne Zebranie Człon-
ków Reprezentantów przy udziale wszystkich Członków
Stowarzyszenia ma odbyć się w sali Straży Ogniowej
dnia 16 września 1907 r. o godzinie 7-mej wieczór.

Ma tem zebraniu będzie odczytane sprawozdanie za
I-sze półrocze 1907 r. oraz rozpatrywane wnioski, jakie
będą przedstawione przez Członków do Zarządu przed
dnem zebrania, jak również dana odpowiedź Zarządu co
do prowadzenia rachunkowości na szematach, złożonych
przez p. Jana Polakowskiego.

Obecnie Zarząd uprasza Członków Stowarzyszenia o
składanie wniosków, jakie mają być rozpatrywane na
Ogólnem Zebraniu.

Suwałki dn. 16 sierpnia 1907 r.

Zarząd.

ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w Suwałkach, ulica Główna № 82.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące; wy-
konywa krycie dachów i wież kościelnych, a także posiada

SKŁAD TRUMIEN

metalowych i drewnianych, wianków w wielkim wyborze, jak
również wanien cynkowych.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach najniższych.

Kasa Pogrzebowa Suwalska

przychodzi z pomocą swoim członkom na wypadek śmier-
ci. Przyjmuje na członków osoby obojga płci, bez róż-
nicy stanów, w wieku od lat 20 do 60. Warunki bar-
dzo przystępne. Bliższych szczegółów udziela i zapisy
przyjmuje

(Ul. Główna, d. Szejnmana, lokal T-wa Pożyczkowo-Oszczę-
dnościowego), w soboty, między 5 a 7 g. po południu.
Zarząd Kasy Pogrzebowej.

**Biuro Związku Zawodowego robotników budowlanych w
Suwałkach** niniejszem podaje do wiadomości, że stosow-
nie do uchwały, zapadłej d. 15 czerwca r. b., Zarząd
Związku pośredniczy w wyszukiwaniu zajęcia dla robot-
ników budowlanych, dlatego też prosi poszukujących pra-
cy robotników, jak również takową ofiarujących o zgła-
szanie się do Biura związku.

Biuro Związku mieści się przy ulicy Głuchy Zaulek № 12
i przyjmuje interesantów codziennie od godz. 7¹/₂ do 10
wieczorem, w niedzielę zaś od 4 do 6 popołudniu.

Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**,
a mianowicie: na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki,
bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., ró-
wnież reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów,
oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie,
stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i na-
rzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwinnie przy użyciu materia-
łów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernij Grodzieńskiej.

10—10

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszemica biała 113¹/₂ do 117¹/₄, pstra 109³/₄ do 113¹/₂, czerwona do
117¹/₄, jara 106 do 113¹/₂. **Żyto** (na podstawie 121 funt hol.) 98¹/₂. **Jęczmień** na
paszę 87 do 90³/₄, lepszy 94¹/₂ do 97, browarny do 113¹/₂. **Owies** 75³/₄ do 79¹/₂;
Kukurydza do 103. **Soczewica** talerzowa 348 do 370, stołowa 227¹/₂ do 250,
francuska 159 do 162³/₄, cukrowa 136¹/₄ do 151¹/₂. **Bobik** koński nowy 96 do 96³/₄;
Fasole bomby do 136, łopaty 151¹/₂ do 159. **Groch** Victoria 117¹/₄ do 136, z zucz-
ka 109³/₄ do 121, biały 109³/₄ do 122, złoty 121 do 143³/₄, zielony 128³/₄ do 143³/₄;
Łubin, **Peluszki**, **Wyka**—bez targu; **Mak** niebieski do 454. **Lniane siemię** 95⁰/₁₀
do 139. **Konopiane siemię** do 143³/₄. **Gorczyca** żółta do 265, kaukaska do 227¹/₂.
Anyż bez targu; **Sporek** do 87. **Rzepak** do 233¹/₄, **Rzepak** 265 do 273, **Lnianka**,
Tatarka, **Proso** bez targu. **Otręby żytnie** lepsze 101¹/₂ do 106, mączka 107¹/₂ do
113¹/₂. **Otręby pszenne** grube 81³/₄ do 83¹/₄, szale do 84³/₄, średnie do 79, miałkie
84³/₄ do 89¹/₄, mączka 90³/₄ do 107¹/₂. **Koniczyna** czerwona świeża 681 do 908,
biała bez targu. **Seradella**, **Tymoteusz** bez targu. **Makuchy** lniane do 103, rzepako-
we do 100, słonecznikowe do 100, konopiane do 75³/₄.

Gdańsk, dnia 15 sierpnia 1907 r.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliża.

	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
ze st. Kijów	21	23
" Berdyczów	20	22
" Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
" Fastow	21	23
" Biała Cerkiew	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
" Winnica	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
" Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
" Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
" Humań	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
" Żmerynka	21	23
" Równe	17	19

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jednemu z amatorów. Wobec prywatnego charakteru kores-
pondencji sz. pana, drukować jej nie będziemy.